

ANNA ZAIRES



*Jej porwacz
Zatrzymaj mnie*



TWIST ME #2

Tytuł oryginału

Keep Me

Copyright © 2016 by Anna Zaires

All rights reserved

Copyright © 2021 by Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Magdalena Lisiecka

Korekta:

Anna Grabowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-626-3

ANNA ZAIRES

**JEJ PORYWACZ
ZATRZYMAJ MNIE**

TWIST ME #2

TŁUMACZENIE

MATEUSZ GRZYWA

OŚWIĘCIM 2021

PRZYBYCIE

ROZDZIAŁ 1

Julian

Zdarzają się dni, w których żądza zadawania cierpienia i zabijania jest tak przemożna, że nie potrafię jej ignorować. Dni, w których cienka peleryna ucywilizowania grozi zsunięciem się z moich ramion z byle powodu i odstonięciem drzemiącego wewnątrz potwora.

Ale nie dziś.

Dziś ona jest u mojego boku.

Jesteśmy w samochodzie, w drodze na lotnisko. Ona przytula się do mnie, obejmuje mnie chudymi rękami, zanurza twarz w moją szyję.

Ja też ją przytulam, głaszczę jej ciemne włosy, rozkoszuję się tym, jakie są jedwabiste. Są już długie, urosły aż do jej szczupłej talii. Nie obcinała ich od dziewiętnastu miesięcy.

Odkąd pierwszy raz ją porwałem.

Wdycham aromat Nory – jest lekki i kwiatowy, przepysznie kobiecy. Stanowi połączenie jakiegoś szamponu i wyjątkowej chemii organizmu dziewczyny. Kiedy go czuję, ślina zaczyna napływać mi do ust. Chciałbym ją rozebrać i poszukać zapachu we wszystkich zakamarkach jej ciała, eksplorować każdą krągłość i zagłębienie.

Mój kutas podryguje i muszę się upominać, że przecież przed chwilą ją przeleciałem. Jednak to bez znaczenia, bo pożądam jej nieustannie. Ten obsesyjny głód kiedyś mi przeszkadzał, ale już przywykłem. Pogodziłem się z własnym szaleństwem.

Wygląda na spokojną, wręcz zadowoloną. Cieszy mnie to. Lubię, gdy się do mnie przytula, tak miękka i ufna. Zna moją prawdziwą naturę, a jednak czuje się w moim towarzystwie bezpiecznie. Wyszkoliłem ją do tego.

Sprawiłem, że się we mnie zakochała.

Po kilku minutach przesuwa się w moich ramionach i podnosi na mnie spojrzenie.

– Gdzie jedziemy? – pyta, mrugając, a jej długie czarne rzęsy trzepoczą w górę i w dół jak wachlarze. Ma ten rodzaj oczu, które rzucają facetów na kolana. Są ciemne i łagodne, ich widok od razu przywołuje mi na myśl wizje pomiętej pościeli i nagiego ciała.

Zmuszam się, by zachować skupienie. Nic nie zakłóca mojego skupienia tak, jak te pieprzone oczy.

– Do mojego domu w Kolumbii – odpowiadam. – Do miejsca, w którym dorastałem.

Nie byłem tam od lat – od dnia, w którym moi rodzice zostali zamordowani. Niemniej kompleks mieszkalny ojca to prawdziwa forteca i właśnie tego nam teraz trzeba. W minionych tygodniach wprowadziłem dodatkowe środki bezpieczeństwa, teraz dom jest nie do zdobycia. Już nikt nie odbierze mi Nory, zadbałem o to.

– Będiesz tam ze mną? – Słyszę w jej głosie nutę nadziei i z uśmiechem kiwam głową.

– Tak, kotku, będę. – Teraz, kiedy już ją odzyskałem, nie potrafię ignorować potrzeby, by być blisko Nory. Wyspa była niegdyś najbezpieczniejszym miejscem dla niej, ale już nie jest. Teraz wiedzą o istnieniu Nory. Wiedzą, że jest moją piętą achillesową. Muszę mieć ją u boku, bo tylko tak mogę ją chronić.

Nora oblizuje wargi, a ja śledzę wzrokiem drogę jej drobnego, różowego języka. Mam ochotę owinać sobie gęste włosy dziewczyny wokół pięści i siłą ściągnąć jej głowę do mojego krocza, ale opieram się pokusie. Na to będzie jeszcze dużo czasu, gdy tylko dotrzemy w bezpieczniejsze – mniej publiczne – miejsce.

– Przelejesz moim rodzicom kolejny milion? – Patrzy na mnie szeroko otwartymi, szczerymi oczami, ale wyłapuję w jej tonie wyzwanie. Sprawdza mnie, testuje granice nowej fazy naszego związku.

Uśmiecham się szerzej i zakładam jej za ucho luźny kosmyk włosów.

– A chcesz, żebym przelał, kotku?

Przygląda mi się, nawet nie mrugając.

– Niespecjalnie – odpowiada spokojnie. – O wiele bardziej wołałabym do nich zadzwonić.

Patrzę jej prosto w oczy.

– W porządku. Kiedy dotrzemy na miejsce, możesz zadzwonić.

Rozchyła powieki jeszcze szerzej i pojmuję, że ją zaskoczyłem. Spodziewała się, że znowu będę trzymał ją w niewoli, że odetnę ją od świata. Nie zdaje sobie sprawy, że to już nie jest konieczne.

Osiągnąłem sukces.

Sprawiłem, że należy wyłącznie do mnie.

– Okej – odpowiada powoli. – Zadzwonię.

Spogląda tak, jakby nie mogła mnie rozgryźć, jakbym był jakimś egzotycznym zwierzęciem, którego nigdy wcześniej nie widziała. Często patrzy na mnie w ten sposób – z mieszaniną czujności i fascynacji. Ciągnie ją do mnie, od samego początku ją ciągnęło, a jednak pod pewnymi względami nadal budzę w niej lęk.

Drzemiącemu we mnie drapieżnikowi odpowiada ten stan rzeczy. Jej strach, jej opór – dodają wszystkiemu odpowiedniego wyrafinowania. Sprawiają, że jeszcze słodsze zdają się branie jej i czucie, że co noc kuli się w moich objęciach.

– Opowiedz o ostatnich miesiącach w domu – mruczę, układając ją sobie wygodnie przy ramieniu. Palcami zaczesując do tyłu włosy dziewczyny, spoglądam z góry na jej uniesioną twarz.
– Co robiłaś przez cały ten czas?

Uśmiecha się ironicznie.

– Chodzi ci o to, co robiłam poza umieraniem z tęsknoty?

W mojej piersi rozlewa się ciepło. Nie chcę tego zauważyć, nie chcę nadawać temu znaczenia. Chcę, żeby mnie kochała ze względu na moją chorą zaborczość, a nie dlatego, że odwzajemniam to uczucie.

– Tak, oprócz tego – odpowiadam cicho, rozmyślając o wszystkich pozycjach, w jakich będę ją pieprzyć, gdy w końcu zostaniemy sami.

– Cóż, spotkałam się z paroma przyjaciółmi... – zaczyna, a ja słucham streszczenia ostatnich czterech miesięcy jej życia. Znałem już sporą część tej opowieści, bo kiedy leżałem w śpiączce, Lucas z własnej inicjatywy zorganizował Norze dyskretną ochronę. Gdy tylko się wybudziłem, złożył mi wyczerpujący raport, obejmujący nawet jej codzienne czynności.

Mam u niego dług. Za to i za ocalenie życia. Lucas Kent stał się w minionych latach bezcennym członkiem mojej organizacji. Niewielu facetów miałoby jaja, żeby tak się zachować. Nie miał pełnej wiedzy na temat Nory, a jednak okazał się bystry i sam założył, że ta dziewczyna ma dla mnie jakieś znaczenie, więc za dbał, by była bezpieczna.

Oczywiście jedyne, czego nie zrobił, to ograniczanie jej działań w jakikolwiek sposób.

– Więc spotkałaś się z nim? – pytam od niechcienia, bawiąc się płatkami jej ucha. – Z Jakiem?

Ciało Nory zmienia się w kamień. Czuję, jak napina każdy mięsień.

– Wpadłam na niego po kolacji z Leah – odpowiada, siląc się na spokój. Podnosi na mnie wzrok. – Wypiliśmy kawę. We troje. Potem już się z nim nie widziałam.

Przez chwilę patrzę jej w oczy, po czym usatysfakcjonowany kiwam głową. Raporty Lucasa uwzględniały ten incydent. Kiedy o nim przeczytałem, miałem ochotę zatłuc tego chłopaka gołymi rękami.

Jeszcze zdążę to zrobić, jeżeli ponownie zbliży się do Nory.

Sama myśl o obecności innego mężczyzny przy Norze przepelnia mnie rozpaloną do białości furia. Według raportów podczas naszej rozłąki z nikim się nie spotykała. Z jednym, ważnym wyjątkiem.

– A co z tym prawnikiem? – pytam spokojnie, z ogromnym wysiłkiem powstrzymując buzującą we mnie wściekłość. – Dobrze się bawiliście?

Nora blednie.

– Nic z nim nie zrobiłam – tłumaczy się, a ja wyłapuję w jej głosie strach. – Tamtej nocy wyszłam z domu, bo za tobą tęskniłam i miałam dość samotności. Ale do niczego nie doszło. Wypiłam kilka drinków, ale i tak nie byłam w stanie nic zrobić.

– Nie? – Znaczna część mojej złości znika. Potrafię odczytywać emocje Nory na tyle dobrze, że wiem, kiedy kłamie. Teraz mówi prawdę. Niemniej zamierzam dokładniej przyjrzeć się tej sprawie. Jeżeli ten prawnik choćby jej dotknął, poniesie karę.

Nora patrzy na mnie i czuję, że jej napięcie też znika. Nauczyła się rozszyfrowywać moje nastroje jak nikt inny. Jakby w pewnym stopniu zgrała się z moją częstotliwością. Od samego początku tak było. W przeciwieństwie do większości kobiet zawsze umiała rozpoznać prawdziwego mnie.

– Nie. – Nora zaciska usta. – Nie byłam w stanie dać mu się dotknąć. Jestem już zbyt popieprzona, żeby być z normalnym mężczyzną.

Unoszę brwi mimowolnie rozbawiony. Nora nie jest już wystraszoną dziewczynką, którą ściągnąłem na wyspę. Gdzieś po drodze mój mały kotek wychodował sobie pazurki i zaczął się uczyć, jak ich używać.

– To dobrze. – Szczypię ją w policzek i pochylam się, żeby poczuć jej zapach. – Nikt nie ma prawa cię dotykać, maleńka. Tylko ja.

Nie odpowiada, ale ciągle się we mnie wpatruje. Nie musi nic mówić, bo doskonale się rozumiemy. Oboje wiemy, że zabiję każdego, kto położy na niej łapska.

To dziwne, ale wcześniej żadna kobieta nie rozbudzała we mnie takiej zaborczości. To zupełna nowość. Przed Norą wszystkie kobiety zdawały się takie same – miękkie, ładne istoty przewijające się przez moje życie. Chętnie się do mnie garnęły, pragnęły, żebym je zerznął, żebym je skrzywdził, a ja zaspokajałem te pragnienia, przy okazji kojąc i moje fizyczne żądze.

Pierwszą przeleciałem w wieku czternastu lat, niedługo po śmierci Marii. Była jedną z kurew ojca. Podesłał mi ją, kiedy pozbyłem się dwóch mężczyzn, którzy zamordowali moją przyjaciółkę, kastrując obu w ich własnych domach. Ojciec chyba liczył na to, że pokusa seksu odciągnie mnie od pragnienia zemsty.

Niestety był w błędzie.

Weszła do mojego pokoju w czarnej, obcisłej sukience. Miała idealny makijaż, jej obfite, pełne usta lśniły czerwienią. Gdy zaczęła się przede mną rozbierać, zareagowałem jak każdy nastolatek – nagłą, gwałtowną żądzą. Jednak nie byłem już nastolatkiem. Byłem mordercą – od ósmego roku życia.

Wziąłem tę kurwę bardzo ostro, po części dlatego, że miałem za mało doświadczenia, żeby się kontrolować, a po części dlatego, że chciałem się wyżyć na niej, na ojcu, na całym jebanym świecie. Wyładowałem frustrację na jej ciele, zostawiłem na niej siniaki i ślady zębów. Wróciła po więcej następnej nocy, tym razem bez wiedzy ojca. Pieprzyliśmy się tak przez miesiąc. Zakradała się do mojego pokoju przy każdej okazji, uczyła mnie, co lubi... co, jak twierdziła, lubi wiele kobiet. W łóżku nie chciała słodyczy ani czułości, pragnęła bólu i dominacji. Chciała czuć, że żyje.

Odkryłem, że i ja to lubię. Podobały mi się jej krzyki, jej błagania, kiedy doprowadzałem ją do kolejnych orgazmów. Przemoc czająca się pod moją skórą znalazła kolejne ujście i korzystałem z niego, gdy tylko miałem okazję.

Ale to oczywiście nie wystarczało. Gniewu, który się we mnie zalał, nie dało się tak łatwo uśmierzyć. Śmierć Marii coś we mnie zmieniła. Ta dziewczynka była jedyną czystą i piękną

osobą w moim życiu – a potem ją straciłem. Jej śmierć przyniosła lepsze skutki niż jakikolwiek trening ojca – zabiła we mnie wszelkie resztki sumienia. Przestałem być chłopcem, który niechętnie podążał śladami ojca, zmieniłem się w łaknącego krwi i zemsty drapieżnika. Zignorowałem jego rozkaz, by zapomnieć o całej sprawie, i tropiłem morderców Marii, jednego po drugim, kazałem im ponieść konsekwencje. Upajałem się ich cierpięciznym wyciem, ich błaganiami o litość i szybką śmierć.

Później nastąpiły kolejne odwety i odwety za odwety. Ginęli ludzie. Ludzie ojca. Ludzie jego rywali. Przemoc eskalowała, dopóki ojciec nie postanowił spacyfikować partnerów biznesowych, odsuwając mnie od interesów. Odesłał mnie do Europy, do Azji... Znalazłem tam dziesiątki kobiet podobnych do dziwki, która nauczyła mnie, jak uprawiać seks. Pięknych, chętnych kobiet o zamięłowaniach podobnych do moich. Pozwalałem im ziszczać mroczne fantazje, a one dawały mi przelotną rozkosz. Ten układ świetnie pasował do mojego życia, zwłaszcza gdy wróciłem, żeby przejąć stery rodzinnej organizacji.

Wszystko zmieniło się dziewiętnaście miesięcy temu, gdy podczas służbowego wyjazdu do Chicago znalazłem ją.

Norę.

Reinkarnację mojej Marii.

Dziewczynę, którą chciałem zatrzymać już na zawsze.